

Nr. 21

XXXI r.  
istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. i listów anonimowych  
nie umieszcza się

Łódź.

# ROZWIÓJ

DZIENNIK NIEZALEŻNY OD ZADNEJ PARTII

Sobota, dnia 21 stycznia 1928r.

Cena numeru  
**20 gr.**

CENA PRENUMERATY  
w Łodzi:

Mies. z dod. ilustr. 4,20gr.  
Dla rob. 3,70gr.  
Odnoś. do dom. 30gr.

Z przes. poczt.,  
Mies. z dod. ilustr. 5,20gr.  
Poza Łodzią egz. 27gr.

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem

## W kołowrocie przedwyboreczym.

### Arystokracja zwyciężyła demokrację.

Konserwatyści na pierwszym miejscu państw. listy wyborczej

Warszawa 20-1 (tel. wł.)

Według zapewnień A. B. C. państwo-  
wa lista sanacji będzie gruntownie zmienio-  
na. Zdecydowała o tem interwencja ks. Ja-  
nusza Radziwiłła u najmiarodajniejszych  
czynników sanacji. Po tej interwencji na  
pierwsze miejsce listy państwowej sanacji  
pójdą konserwatyści, potem t. zw. napraw-  
wiacze (Związek Naprawy Rzeczypospolitej)  
a potem dopiero członkowie Partji Pracy.

Dowiadujemy się między innymi, że b.  
poseł Kościalkowski, prezes Partji Pracy,  
który figurował na pierwszym miejscu za mi-  
nistrami na zgłoszonej liście sanacji został  
przesunięty na miejsce 8-me. Również smu-  
tny los spotkał b. posła Polakiewicza. Naj-  
bardziej jednak te zmiany dotyczą b. po-  
sła Mianowskiego, który po to wystąpił z  
Ch. Dem., aby przy pomocy sanacji powtór-  
nie zdobyć miejsce. Najmiarodajniejsze czyn-  
niki sanacji obeszły się z nim... okrutnie.

Zmiany te wywołały istny popłoch w  
Partji Pracy. Jednakże ten kielich goryczy  
muszą wypić do dna. Tak postanowiły naj-

wyższe czynniki sanacji. W sferach dzien-  
nikarskich komentują to jako zwycięstwo kie-

runku „Głosu Prawdy” nad kierunkiem  
„Epoki”. Zmieniona lista sanacji musi być  
powtórnie zgłoszona. Ponieważ Główna Ko-  
misja Wyborcza stanęła na stanowisku, że w  
zgłoszonych listach nie mogą być robione  
zmiany, wobec tego lista sanacyjna będzie  
się musiała wyrzec nr. 1. Jaki będzie numer  
listy sanacyjnej, pokażą najbliższe dni.

### Nie udało się.

Blokowi sanacyjnemu na Śląsku grozi rozbiecie.

Katowice, 20-1 (tel. wł.)

Jak wiadomo, na terenie Górnego  
Śląska, woj. Grażyński przystąpił do organi-  
zowania bloku, który miał obejmować wszy-  
stkie ugrupowania polskie by tem skutecz-  
niej przeciwstawić się Niemcom. Blok ten  
nosił nazwę „Narodowo-Chrześcijańskiego  
Zjednoczenia Pracy”. Do bloku, występują-  
cego pod tak szczytnymi hasłami wstąpiły  
wszystkie niemal polskie grupy na Śląsku, z  
wyjątkiem grup p. Korfantego i Kustosa.

Tymczasem przed kilku dniami woj.  
Grażyński oświadczył, że blok musi przyją

czyć się do listy państwowej t. zw. „Bez-  
partyjnego Komitetu Współpracy z Rza-  
dem” i pod tą firmą występować na Ślą-  
sku. Okazało się zatem że nadużyto do ce-  
lów formowania bloku sanacyjnego dobrej  
wiary wielu ugrupowań.

Wobec tego wczoraj w imieniu N.P.  
R. pp. Grajek, Obrzut i Roguszczyk oświad-  
czyli wojewodzie Grażyńskiemu, że N.P.R.  
w takim przedsięwzięciu udziału nie weź-  
mie. Blokowi sanacyjnemu na Śląsku grozi  
zatem rozbiecie.

## Generałowie na froncie wyborczym

Kandydują na listach sanacyjnych.

Warszawa 20-1 (tel. wł.)

Wielu generałów z armji czynnej ma  
kandydować na listach sanacyjnych. Naj-  
charakterystyczniejsza jest kandydatura gen.  
Berbeckiego, dowódcy O. K. Toruńskiego.  
Pozatem kandydują bądź w okręgach, bądź  
na liście państwowej bloku rządowego ge-  
nerałowie w służbie czynnej; Rydz Śmigły z  
Generalnego Inspektoratu, Dąb Biernacki i

gen. Jul. Stachiewicz, szef wydziału histo-  
ryczno-naukowego.

Pozatem kandyduje gen. Żeligowski w  
Wilnie, ale ten jest już w rezerwie. Wątpli-  
we, czy wystąpi on kiedykolwiek na mówni-  
cy, gdyż nie należy do krasomówców.

Wiadomość o kandydaturze aktywnych  
generałów wywołała w kołach politycznych  
zrozumiałą sensację.

## Secesjonisci z P. S. L. pójdą pod sąd

Za bezprawne opanowanie organu stronnictwa P.S.L. „Piast”

Poznań, 20-1 (aw)

W dniu wczorajszym odbyło się posie-  
dzenie rady wojewódzkiej i zarządu okręgo-  
wego P.S.L. Piasta.

Posiedzenie przeciągnęło się do póź-  
nej nocy. Obecni przyjęli do wiadomości o-  
świadczenie stronnictw katolickich. Następ-  
nie zgromadzeni potępił stanowisko Jurka

i Matyszkiewicza, którzy bezprawnie zawła-  
dnęli wydawnictwem „Włościanina” oddając  
go następnie secesji Bojki. Ponadto zgroma-  
dzeni postanowili wystąpić na drogę sado-  
wą przeciwko obu wymienionym, zaś do  
chwili wyroku wydawać jako organ partyj-  
ny „Piasta Wielkopolskiego”.

Kino Dom Ludowy  
PRZEJAZD Nr. 34 598

Dziś Dziś  
Czołowe arcydzieło filmowe p.t.

**Na małej stacyjce**

Potężny dramat erotyczny  
W rolach głównych słynni artyści  
MALY DELSCHAFT  
& CARMEN CARTELIERI

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie se-  
anse zaś w sobotę niedzielę i święta od g. 1-3 pp  
I miejsce 75 gr., II miejsce 40 gr., III miejsce 30gr

W sobotę niedzielę i święta od godz. 3 po poł.  
I miejsce 90 gr., II miejsce 50 gr., III miejsce 40 gr.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku 21-1 1928 r.

Dla dorosłych  
Dramat historyczny w 9 aktach

**PIOTR WIELKI**

w rolach głównych Emil Jannings  
& Bernard Goetzke

Dla młodzieży

Wyprawa myśliwska do abisynji

**GRACZ W SZACHY???**

# Z za kulis warszawskiego urzędu śledczego.

## Kurnatowski domagał się nie łapówki, lecz nagrody.

### Sąd ogłosił wyrok uniewinniający wrzystkich oskarżonych.

#### SYN STOJKOWEGO — SZPIEG OCHRANY.

Warszawa, 20-1 (tel. wł.)

Następuje badanie ostatnich świadków. Św. Szreiber, złodziej zawodowy, który w śledztwie utrzymywał, iż za uwolnienie go, żona jego dała tysiąc złotych. Obecnie zeznanie swoje cofa.

Zawezwana na świadka na wniosek prok. pani Irena Wojniczowa, nie tylko potwierdziła, iż wiadomości, podawane przez jej męża o zesłaniu brata p. Zbrożkowej na Syberję przez Dobieckiego są prawdziwe, ale dodała nowe szczegóły.

P. Wojniczowa, która w zastępstwie męża była u p. Zbrożkowej stwierdza, iż ta mówiła o Dobieckim, jako o szpiegu ochrony i że zesłał jej brata na Syberję przez zemstę, ponieważ p. Zbrożkowa odrzuciła jego propozycje małżeńskie. Powodem „kosza” był fakt, iż Dobiecki był synem rosyjskiego stójkowego.

## Warszawa i Kraj.

(TELEFONEM z WARSZAWY.)

### RZECZPOSPOLITA POLSKA WIERNEMU SYNOWI OJCZYZNY, MICHAŁOWI DRZYMALE.

Dnia 19 bm. p. Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra Spraw Wewnętrznych przyznał Michałowi Drzymale, znanemu powszechnie z okazji walki o polskość b. zaboru pruskiego, jednorazowy dar w kwocie zł. 10,640 na zakupno osady likwidacyjnej.

### Z CODZIENNEJ KRONIKI KOLEJOWEJ.

Na przystanku Górki w dyrekcji gdańskiej, wskutek nieustalanej dotąd przyczyny, pociąg gospodarczy najechał na pociąg towarowy, skutkiem czego wykołowało się kilka wagonów, przyczem kilku ludzi odniosło lżejsze obrażenia, a hamulcowy Franciszek Fijołek, cięższe. W sprawie wykołowania toczy się energiczne dochodzenie.

### GRYPA w 12 p. p. w WADOWICACH.

Szef sanitarny DOK. I w Krakowie otrzymał wiadomość, że w 12-stym pułku piechoty w Wadowicach żołnierze masowo zachorowali. Badania lekarskie wykazały, że żołnierze zachorowali na grypę o złośliwym przebiegu. Cały pułk izolowano a chorych umieszczono w osobnej części koszar.

#### TEN SIĘ WIĘZIENIA NIE BOI.

Na wniosek prokuratora przesłuchano następnie św. Szablewskiego starszego przod., który onegdaj, jak stwierdził św. Sroczyński, rozmawiał na ulicy ze św. Rudzkiem. Świadek ten składa zeznania rewelacyjne.

Rudzki, spotkany przez świadka przed domem, gdzie mieszka Dobiecki oświadczył, iż posłyszawszy od „gościa” (św. Rudzki prócz tego, że jest „bokmacherem” ma jeszcze fryzjernerę na Wolskiej), „że Sroczyński sypie Dobieckiego”, pośpieszył na pomoc „porządному człowiekowi”. Saram zgłosił się na świadka i „położył na cztery łopatki Sroczyńskiego”. Na uwagę św. Szablewskiego, że za kłamliwe zeznanie grozi kara więzienia, św. Rudzki miał oświadczyć lekceważąco: „raptem dadzą mi trzy lata”.

Wzięty w krzyżowe ognie pytań Rudzki płacze odpowiedzi.

Św. Szablewski rzekomo miał Rudzkiemu powiedzieć: „Poco pan wsadza palce między drzwi. Sanacja — to pięść”.

Po badaniu ponownym św. Wojnicza, który prócz znanych z zeznań wczorajszych szczegółów, nic więcej nie powiedział, sąd odczytał zeznania nieobecnych świadków i zamknął przewód sądowy.

Po zamknięciu śledztwa sądowego, sąd przystąpił do wysłuchania głosu stron.

#### PROKURATOR MÓWI.

Prokurator po kolei mówi o przestępstwach oskarżonych. Zatrzymuje się najdłużej przy sprawie owych 10 tys., żądanych od Kędzińskiego i owych 5 tys., których domagał się od Apfelbauma Kurnatowski i mówił o łapówkach i zwalnianach. Najmniej mówił o oskarżonym Tyszczyńskim. W konkluzji przemówienia domagał się prokurator skazania wszystkich oskarżonych.

#### REPLIKA OBRONCÓW.

Następnie przemawiał obrońca Kurnatowskiego, adw. W. Brokman. Przemówienie swe rozpoczął od podkreślenia momentu, w którym rozpoczęła się „sanacja” urzę-

wo. Był to moment do przewrocie majowym, moment, w którym najczęściej było wypadków, że „gdy konia kuto — żaba nogę podstawiła” i kopania wzajemnego dołków pod ludźmi różnych przekonań politycznych.

Zdaniem obrońcy „sanator” Wojnicza, który zajmując się przed wojną tylko gimnastyką, przypuszczał, że wystarczy wejść gdziekolwiek, aby każdego położyć na cztery łopatki i dosiadłszy konia policyjnego można daleko zajechać.

Zdaniem obrońcy niema łapówki, gdyż Kurnatowski miał prawo żądać nagrody i zdaniem jego, nie może być mowy o skazaniu.

Obroncy pozostałych oskarżonych, dowodzą, iż sąd nie może budować wyroku skazującego na zeznaniach zawodowych przestępców, pozbawionych praw, które stanowią jedyny — zdaniem obrony — materiał dowodowy sprawy. Wszystkie rewelacje w świetle przewodu sądowego zamienią się w nie mówiące ogólniki.

#### „OSTATNIE SŁOWO”.

Oskarżeni aż do ostatniej chwili byli bardzo wstrzemięźliwi w słowach. Spodziewano się jednak ich obszerniejszych wyjaśnień w ostatnim słowie. Tymczasem wszystkich spotkał zawód, bowiem w ostatnim słowie oświadczyli oni tylko, że są niewinni.

#### UNIEWINNENI.

Sąd ogłosił wyrok, mocą którego wszyscy oskarżeni, mianowicie: Marjan Ludwik Kurnatowski, b. zastępca naczelnika urzędu śledczego, Leonard Dobiecki, b. podkomisarz urzędu śledczego, oraz wywiadowcy: Władysław Marczak, Władysław Rutkiewicz i Feliks Tyszczyński są uniewinnieni.

Koszta postępowania w tej sprawie zaliczono na rachunek skarbu państwa i uchylono dotychczasowy środek zapobiegawczy w stosunku do oskarżonych, którzy przebywali na wolności za kaucją.

Wyrok motywowany sąd okręgowy ogłosi w dniu 1 marca r. b.

## Oszukańcza afera na szkodę poznańskiej P.K.O.

### Łupem perfidnych oszustów padło pół miliona złotych

Poznań 20-1 (aw)

W oddziale poznańskim P. K. O. wykryto dziś olbrzymie nadużycia, sięgające sumy pół miliona złotych.

Śledztwo wykazało, iż oszustw dokonano w sposób wyrafinowany. Jeden z posiadaczy książeczki kontowej PKO. otworzył sobie najprawdopodobniej pod zmyślnym nazwiskiem rachunek własny, na który wlać w różnych miejscowościach, głównie na Kresach Wschodnich, jak w Wilnie, Słoniemiu, Prużanach i t.d. różne drobne kwoty, o czym zawiadamiano oddział poznański P.

K. O. Niewiadomo jakim sposobem doniesienia o wpłacaniu kwot nadchodzące do oddziału poznańskiego opiewały na sumy niejednokrotnie o wiele przewyższające wysokość wpłaty. Tajemniczy oszust manipulował w ten sposób, bardzo zresztą zręcznie, od półtora miesiąca, a jak intensywnie „pracował” dowodzi fakt, iż w ciągu sześciu tygodni zdołał z oddziału poznańskiego pobrać sumę 500 tysięcy złotych.

Na trop wyrafinowanego oszusta jeszcze nie natrafiono.

## Cała Łódź

winna pospieszyć do firmy „Polonin” A. Kwiatkowski  
Główna 52 róg Kilińskiego  
aby zaopatrzyć się w eleganckie  
a zarazem trwałe obuwie  
Obuwie karnawałowe ceny  
najniższe.

**WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA**

z dnia 20-go stycznia 1928 roku.

**WALUTY I DEWIZY**

- Londyn 43,47%
- Nowy Jork 8,90
- Paryż 35,07
- Praga 26,41%
- Szwajcaria 171,79
- Włochy 47,20
- Wiedeń 125,62.

Popyt na dewizy mniejszy. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8,88%. Gram czystego złota 5,9244.

**PAPIERY PROCENTOWE.**

5% państw. pożyczkowa dolarowa 63,50; 5% konwersyjna 66,75; 10% pożyczkowa kolejowa 102,00; 5% pożyczkowa kolejowa konwersyjna 61,50; 8% L. Z. Banku gosp. kraj. 93,00; 8% L. Z. Banku rolnego 93,00; 4% L. Z. ziemskie 57,50; 5% L. Z. Warszawy 65,75; 8% L. Z. Warszawy 80,40; 8% m. Piotrkowa 77,00; 10% m. Radomia 89,00; 10% m. Siedlec 83,00; 8% oblig. komun. Banku gosp. krajow. 93,00; 6% oblig. VI pożyczk. m. Warsz. 1926 roku - 63,25.

**AKCJE.**

Bank dyskontowy 136,00; Bank handlowy 123,00; Bank Polski 163,00; Bank Zw. sp. zar. 92,50; warsz. Tow. fabryk cukru 76,50; Firlej 54,00; Łazy 9,60; Węgiel 101,00; „Nobel” 41,00; Lilpop 41,00; Modrzejów 43,50 Ostrowiec 84,00; Starachowice 62,00.

Z pożyczek państwowych mocniejsza 5 proc. kolejowa konwersyjna; słabsze listy zastawne Banku gospodarstwa krajowego. Dla listów zastawnych tendencja na ogół mocniejsza. Kursy obligacji m. Warszawy utrzymane. Akcjami obroty małe, tendencja utrzymana.

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**

z dnia 20 stycznia 1928 roku.  
**POZNAN.**

Zyto 39,00—40,00, Pszenica 45,75—46,75 Jęczmień przemysłowy 33,00 — 35,00, Jęczmień browarowy 39,50 — 41,00, Owies 33,00 — 35,00, Mąka żytnia 65 proc. 57,00, Mąka żytnia 70 proc. 55,50, Mąka pszenna 65 proc. 66,50 — 70,50.

Pozostałe notowania bez zmiany.

Usposobienie spokojne.

**PRZEZ RADJO.**

**PROGRAM NA DZIEŃ 21 B. M.**

11.40—12.00. Komunikaty P.A.T. 12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.20 — 13.00 Koncert płyt gramofonowych „Artuelle” wytwórni sp. Akcyjnej Adam Klimkiewicz w Warszawie. 14.40—15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram, 15.20—16.00. Przerwa 16.00—16.25. Odczyt p. t. „Nauka o Polsce współczesnej”. 16.25—16.40. Naprogram, komunikat. 16.40—17.05. Odczyt p. t. „O samorządzie”, 17.05—17.20. Komunikaty P.A.T. 17.20—17.45. „Radjokronika” 17,45—18.55. Audycja dziecienna — transmisja z Krakowa 18.55—19.05. Komunikaty P.A.T. 19.05—19.15 Komunikat rolniczy. 19.15—19.35. Rozmaitości wygl. p. Ludwik Lawiński, 19.35—20.00. Odczyt z cyklu „Portrety literackie” p. t. „Władysław Orkan”. 20.00—20.30 Przerwa 20.30. Koncert wieczorny, w przerwie biuletyno „Messenger Polonais” w języku francuskim. „Wesoła wdówka” operetka Fr. Lehara 22.00—22.05. Sygnał czasu i komunikat Lotniczo-meteorologiczny.

**Zimowy rozkład jazdy.**

Obowiązuje od 15 listopada 1927 r. do 16 maja 1928 r.

**DWORZEC ŁÓDŹ — KALISKA**

- |   |  |
|---|--|
| <b>Odechodzą:</b>                                   | <b>Przychodzą:</b>                                 |
| do Warszawy 3,14, 6,41 7,14, 13,15, 13,47, i 19,13. | z Warszawy 1,46, 10,39, 11,56, 12,44 21,4 i 23,06. |
| dził dodatkowo do Warszawy o g. 17,50.              | „Poznania 6,33, 6,59, 13,32, 18,40, i 19,05        |
| „Poznania 8,00, 12,04, 12,57, 21,58, 23,14          | „Krakowa 6,38.                                     |
| „Krakowa 20,35.                                     | „Poznania przez Kutno 8,43, i 13,45.               |
| „Poznania przez Kutno 9,05, i 23,58.                | „Gdańska 8,43.                                     |
| „Gdańska 20,15.                                     | „Kępna-Leszna 2,59.                                |
| „Kępna-Leszna 2,01.                                 | „Ostrowa 8,53.                                     |
| „Ostrowa 18,35.                                     | „Koluszek 18,05                                    |
| „Koluszek 8,10.                                     | „Lwowa 10,40.                                      |
| „Lwowa 15,25.                                       | „Łowicza 7,43.                                     |
| „Łowicza 19,38.                                     | „Ciechocinka 20,13.                                |
| „Ciechocinka 9,03.                                  | „Płocka 20,13.                                     |
| „Płocka 20,15.                                      | chodzą dodatkowo z Warszawy o g. 16,00             |
| „Lubina 15,25.                                      | „Lubina 10,40                                      |
| „Katowice 20,35                                     | „Katowice 6,38                                     |
| „Kutna 14,00.                                       | „Kutna 22,05.                                      |

**DWORZEC ŁÓDŹ FABRYCZNA**

- |   |  |
|---|--|
| <b>Odechodzą:</b>   | <b>Przychodzą:</b>   |
| do Warszawy 1,40, 7,50, 11,50, 14,25, 15,20, 18,05, 18,55 i 20,10.  | z Warszawy 1,55, 4,40, 10,40, 14,40, 16,33, 22,15, i 22,45.  |
| „Krakowa i Lwowa 15,20, 20,10, i 23,45.   | „Krakowa i Lwowa 4,40, 7,21, i 20,25.  |
| „Koluszek (połączenie z Tomaszowem) i Piotrkowem) 1,40, 7,00, 11,50, 14,25, 15,20, 18,05, 20,10, i 23,45. | „Koluszek (połączenie z Tomaszowem Piotrkowem) 1,55, 4,40, 7,21, 8,15, 10,40 14,40 20,25, i 22,15, |
| „Skarżyska 1,40, 15,20, i 19,10.  | „Skarżyska 4,40, 10,40, i 13,25.   |
| „Sosnowca 1,40, 11,50, 14,25, 15,20, 20,10 i 23,45.   | „Sosnowca (połączenie z Krynica) 4,40, 7,21, 14,40 i 20,35.  |
| „Częstochowy 16,25.   | „Częstochowy 9,35.   |
| „Tarnobrzega 9,30.  | „Tarnobrzega 19,55.  |
- W wigilię, t. j. dnia 24 grudnia odcho-

**CYRK**  
**Al. Kościuszki 73**

Dziś 2 przedstawienia o godz. 4 po poł. i 8.30 wiecz. ostatni występ **GUSTAWA BREITBARDA** (występuje na obydwóch przeda.)  
**Konkurs clownów oraz cały zespół.**

22.05—22.20. Komunikaty P.A.T. 22.20—23.30 Transmisja muzyki tanecznej. 23.30—23.45. Komunikaty P.A.T.

Jak nie będzie chciał, niech nie je, mam zmartwienie!

**Zycie sportowe**

**NOWE WŁADZE LIGI.**

Na zebraniu klubów ligowych postanowiono rozgrywać mistrzostwa w jednej grupie. Wniosek „Cracovii” o rozgrywanie w dwóch grupach: północnej i południowej upadł w głosowaniu, otrzymując 6 głosów za i 9 przeciw.

Władze Ligi, wybrane na tymże zebraniu przedstawiają się w następujący sposób: Zarząd: prezes—plk. Wasserab, wiceprezes — dr. Mękariski, skarbnik — dr. Melnik, sekretarz — F. Piotrowski członek bez teki — Laskownicki.

Wydział gier i dyscypliny: przewodniczący — mjr. Jaheć, członkowie: Strumillo Kulakowski, Matuszewski i Marat.

**Humor.**

**POZYWIENIE DLA PSA.**

Icek Pomeranc przewoził przez granicę angielską herbatę. Na zapytanie urzędnika co wiezie, odpowiedział, że pozywienie dla psa. Urzędnikowi jednak wydawało się to podejrzaniem — kazał więc żydowi otworzyć paczki, a ujrzawszy angielską herbatę zawołał: „Jakto, to pies będzie jadł?” Pomeranc najspokojniej odpowiedział:

**TALENT.**

Pastor (do przeklinającego chłopca): „Gdzież to nauczyliście się tak strasznie kłać?”

Chłop: „Panie pastorze: tego nie można się nauczyć, trzeba mieć wrodzony talent.”

**PODCZAS MROZÓW.**

— Widziałem pana wczoraj z żoną na ulicy. Jak też pan może pozwalać, by żona pańska w takie mrozy wychodziła z domu.

— Ależ ja ją umyślnie zabierem na przechadzkę podczas mrozów: kiedy, szybszy wystaw sklepowych są zamrożone!

**Do akt Nr. 1568 1927 r. OGŁOSZENIE.**

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. Zajkowski, zam. w Łodzi przy ulicy Trauguta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że dniu 27 stycznia 1928 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 39 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy Majera Hamera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 900.  
Łódź, dn. 13 -1 1928 r.  
211 Komornik: S. ZAJKOWSKI

# Naprawa a nie przekreślenie.

Ustrój państwowy nie jest zły, lecz został rozwinięty w fałszywym kierunku.

Żyjemy w ustroju parlamentarnym, tj. takim, w którym rząd winien być oparty na trwałej większości, z tą większością winien rządzić i przed wolą tej większości ustępować. Tak stanowi obowiązująca u nas Konstytucja. Tak stanowi prawo!

I jakkolwiek ustrój ten w naszych warunkach wykazał wiele wad i braków, to stało się tak nie tyle dlatego, że ustrój ten jest zły sam w sobie, ile dlatego, że został on u nas rozwinięty w fałszywym kierunku.

To też jednym z haseł naprawy Konstytucji jest u nas naprawa ustroju parlamentarnego. Naprawa, a nie unicestwienie! Naprawa, a nie przekreślenie! Twórczość, a nie burzenie!

Zapewne, na poparcie można z łatwością skończyć z ustrojem parlamentarnym. Ale co się postawi na jego miejsce?

To też zda się nie ulegać wątpliwości. Że wszelkie nieprzemyślane pomysły zmiany Konstytucji, idące w kierunku przekreślenia istotnych zasad ustroju parlamentarnego, zawisną w próżni i nie doczekają się urzeczywistnienia.

Naprawa ustroju parlamentarnego — to zagadnienie bardzo złożone. Podstawą jego jest dobre prawo wyborcze do Izby niższej (izby poselskiej, zwanej u nas Sejmem) gdyż ona to zazwyczaj rozstrzyga o t. zw. większości parlamentarnej, wylaniającej rząd i stanowiącej o pewnej ciągłości w życiu państwowem.

Oczywistą więc jest rzeczą, że podstawową właściwością dobrego prawa wyborczego jest umożliwienie stworzenia trwałej większości parlamentarnej. Otóż faktem jest, że nasze prawo wyborcze nie posiada tej właściwości i nie tylko nie sprzyja wyłonieniu większości, ale wręcz przeciwnie niemal całkowicie uniemożliwia stworzenie jej.

W tych warunkach zmiana prawa wyborczego staje się u nas punktem wyjścia naprawy ustroju parlamentarnego. Wybory do izby niższej powinny być oparte na zasadach powszechności (ale rozumnej — wyższy cenzus wieku, a w każdym razie wyższy cenzus zamieszkania, z ewentualnymi wyjątkami dla robotników, udających się za pracą), równości, tajności i bezpośredniości, ale czyż powinny one być konieczne oparte — nawet ze stanowiska kanonów demokratycznych — na zasadzie stosunkowości i t. zw. stosunkowości bezwzględnej, jak u nas?

Patrzmy, co się dzieje gdziekolwiek! W takiej Francji, na przykład, izba poselska, wyszła z wyborów 11 maja 1924 roku, które dały większość t. zw. kartelowi lewicy (socjaliści, radykałi itp.), zmieniła prawo wyborcze, przekreślając system częściowej stosunkowości, a przyjmując zasadę wyborów w okręgach jednomandatowych.

I kto przeprowadził tę zmianę. Nie kto inny, jak zdecydowana lewica — „socjaliści i radykałi! A więc chyba „stosunkowość” nie jest żadnym kanonem demokratycznym, nie jest żadnym „tabu”, którego ze stanowiska nawet tych kanonów nie wolno tykać!

Przy nadchodzących wyborach, wyborcy oddadzą swe głosy na te listy, które wysuną jasny, wyraźny i celowy program na-

prawy prawa wyborczego do Sejmów

A o Senacie trzeba będzie pomówić osobno.

## LISTY z FRANCJI.

### Z ław poselskich do więzienia.

BEZKARNOŚĆ DWUCH KOMUNISTÓW. — WNIOSEK o WYDANIE POSŁÓW w RECE SPRAWIEDLIWOŚCI — RZĄD MU SIAŁ ZAREAGOWAĆ — DRAŻLIWA SYTUACJA!

(Korespondencja własna „Rozwoju“)

Paryż, w styczniu 1928 r.

J. Cachin — Menelaus przeznany, i Vaillant-Couturier — Ajaks wrzący, mają na sumieniu już cały szereg przestępstw prasowych, popełnionych uprzednio na łamach komunistycznej „Humanite”. Mają nawet z tego właśnie tytułu poważną ilość miesięcy, a bodaj i lat, do odsiedzenia w celach więzienia, zwanego — o ironjo losu — „La Sante”. Nazbierało się tych wyroków sporo, lecz dotychczas nikt jakoś o wykonanie ich się nie troszczył: ani władze państwowe, ani tembardziej, sami skazańcy.

Niedawno przebył wprawdzie Cachin parę miesięcy „w zamknięciu”, ale uważać to raczej należy za akt jego dobrej woli lub za zręczny manewr propagandowy. Bo przecież znalazł się on przedtem był nieoczekiwanie na wolności wraz z... Daude. Czemuż więc nagle, biorąc asumpt z dosyć błahych względnie wykroczeń prasowych, postanowił gabinet domagać się od Izby Deputowanych, by wydała w ręce policji obu tych parlamentarzystów? Domagać się tak kategorycznie, że aż w formie ultymatywnie postawionej kwestji zaufania do całego rządu!... Z drugiej zaś strony, czemuż Cachin i Vaillant-Couturier ukrywający się od tyłu dni wraz z trzema innymi, również przez sądy poszukiwanymi deputowanymi, czemuż zjawili się oni niespodzianie w Izbie? Mogąc w dalszym ciągu parować ciosy „miecza sprawiedliwości”, czemuż samorzutnie ułatwili triumf pana Chiappe’a, prefekta tutejszej policji?...

Na ukazanie się w gmachu parlamentarnym dwóch, poszukiwanych przez prokuratorę leaderów tutejszego bolszewizmu musieli premier Poincare i minister sprawiedliwości Barthou zareagować w sposób odpowiednio stanowczy. Zwłaszcza, iż dawalo to doskonały pretekst, by zmusić stronnictwo radykalne do zajęcia najzupełniej wyraźnego stanowiska, do zasadniczego wypowiedzenia się za obecnym rządem względnie przeciwnemu. A ma taka deklaracja ewentualna w

teraźniejszej dobie kombinacji przedwyborczych znaczenie wprost kapitalne, zwążywszy, że nawet skrajnie prawe skrzydło partji socjalistycznej bezwarunkowo sprzeciwia się pójsciu ręką w rękę ze zwolennikami Poincarego. Obalić wszakże dzisiejszego gabinetu nie mają nawet prawowierni socjaliści najmniejszej chęci, a cóż dopiero mówić o radykałach — kurs franka mógłby z tej racji się obniżyć — z pewnością! — tego nie wybaczyłby swoim depotowanym najlepiej nastrojonym wyborcy...

Z drugiej jednak strony, jak wyjść z niesłychanie drażliwej sytuacji, w której znalazli się radykałowie — gorąco zabiegający o zmartwychpowstanie Kartelu Lewicowego — na skutek złożonego przez socjalistów wniosku o utrzymanie nietykalności poselskiej Cachina i Vaillant-Couturiera?! Wniosku, noszącego wprawdzie raczej demonstracyjny, platoniczny charakter, ale podyktowanego absolutną koniecznością wykazania szerokim masom robotniczym, że socjalistyczni deputowani śmiało bronią komunistów, gdy ich prześladowuje teraźniejszy „rząd burżuazyjny”. Radykałowie stanęli wobec Hamletowskiego zagadnienia: narazić sobie wyborców ewentualną dymisją Poincarego, czy też uniemożliwić Kartel Lewicowy głosowaniem przeciwko wnioskowi socjalistycznemu? Zagadnienie tembardziej swiłe, że Herriot zagroził swoim współwyznawcom ideowym bezwzględnie złożeniem teki ministerjalnej w razie, jeśli oni wystąpią przeciwko gabinetowi. A właśnie na te różne komplikacje spekulowali komuniści, również pracujący usilnie nad pokrzyżowaniem radykalno — socjalistycznych szyków przedwyborczych i wciąż jeszcze budzący się nadzieją, że uda im się zmusić zniebawidzonych przez nich socjalistów do utworzenia, na czas kampanji elekcyjnej, jednolitego frontu proletarjackiego... Atak więc na radykałów przypuszczony był z paru na raz stron.

Z. K.

## Jeszcze jeden.

KOMENDANT „STRZELCA” — ZIŁODZIEJEM.

„Słowo Pomorskie” donosi z Wejherowa o nowem oszustwie jakie popełnił prezes miejscowego „Strzelca” — Kirkin.

Z urzędu skarbowego, gdzie był urzędnikiem — Kirkin pobrał zaliczkę na poborę i ściągnął nielegalnie podatki — poczem przez Gdańsk zbiegł do Dalmacji. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że zaciągnął

on także szereg pożyczek u znajomych i w bankach.

Ponieważ Kirkin odjechał w towarzystwie pewnej młodej kobiety (pozostawiając żonę i dzieci) — istnieją poszlaki, że p. komendant „Strzelca” i zapalony pionier „sanacji moralnej” zajmuje się także handlem żywym towarem.

Gość w dom...

# Król Aman Ullah

## W niedługim czasie będzie gościem Polski.

Aman Ullah, król Afganistanu, wyruszył dnia 7 bm. z Egiptu z zamiarem zwiedzenia Włoch, Paryża, Londynu, Brukseli, Berlina i Warszawy skąd uda się do Moskwy gdzie rząd republik sowieckich po raz pierwszy przyjmować będzie ukoronowaną głowę. O niezwykłej osobowości króla pisze londyński „Daily Mail”, którego korespondent towarzyszy monarsze w podróży.

Alman Ullah wykazał się już wobec licznych trudności człowiekiem rzutkim, śmiałym i energicznym. Zamierza uczynić dla Afganistanu to, czego grupa odważnych mężów stanu uczyniła dla Japonji 60 lat temu; pragnie zastosować w swym kraju to, co najlepsze tkwi w cywilizacji zachodniej. Otworzył państwo dla cudzoziemców, buduje drogi samochodowe, reorganizuje wojsko i policję, stwarza liczne szkoły nawet żeńskie, wbrew opozycji kleru, pragnącego utrzymać kobiety w przysłowiowym nieuotwie kobiet muzułmańskich itd. W tem wszystkim i w innych jeszcze rzeczach posługuje się nadzwyczajnymi osobistymi wpływami.

Pod wielu względami, pisze dziennikarz angielski, król Aman Ullah (imię jego znaczy Pokój Boży) podobny jest do Harun El Raszyda, księcia z tysiąc i jednej nocy, który się przebierał, aby wszędzie dotrzeć, pod słuchać, wykryć i ukarać przestępstwa. Przebiera się również i król Afganistanu? Nikt tego powiedzieć nie może, choć w Afganistanie tak powszechnie sądzą. Pewien jest, że o wszystkim chce wiedzieć i pod wielu względami przypomina drugą jeszcze osobistość: Mussoliniego. Istnieją pomiędzy nimi podobieństwa: ta sama niezmięczona energia, ta sama nienawiść dla zepsutej biurokracji, te same wymagania dotyczące bezwzględnej uczciwości w życiu publicznym i prywatnym, ta sama pogarda dla przysłowiowych trudności oficjalnych, to samo pragnienie rozszerzenia się przemysłowych, handlowych i rolniczych kraju, i to samo przekonanie, iż każdy powinien przyczynić się dla dobra ogółu, ta sama polityka natychmiastowego nagradzania zasłużonych i karania winnych. Pod względem rasy, religji i kultury, są to dwa odrębne światy, a jednak gdy się niebawem spotkają w Rzymie, ciekawe będą ich zgodne zapatrywania...

Król Aman Ullah jest człowiekiem o wielokrotnych zdolnościach, tak samo jak Mussolini. Jest matematykiem pierwszej klasy i dowiódł tego, przeprowadzając osobiście reformę w bilansie państwa, dzięki której prace nad bilansem trwają obecnie 2 tygodnie zamiast 4 miesięcy. Osobiście uczestniczył w ułożeniu nowego kodeksu karnego, jest „de facto” redaktorem jedynej gazety drukowanej w Cabul, jest kompetentny w każdej dziedzinie przemysłu i handlu: wybudował całą nową dzielnicę w stolicy, prowadzi hotel dla turystów, zna się na mineralogji, posiada szerokie znajomości o kulturze i

obyczajach zachodnich, zdobyte czytaniem, rozmowami i oglądaniem fotografii i obrazów. A patrzy na świat własnymi oczyma.

Gubernatorzy drżą, gdy się wybiera w podróż po kraju zaglądając do najdalszych miejscowości, nieustraszony brakiem dróg, z mniem lub gorączką, przyjmując wszelkiego rodzaju osoby, dopytując się osobiście i pilnie słuchając skarg i zażaleń, pomagając biednym, karząc nie pełniących obowiązków. Podróżuje zawsze ze switą i „aników”, którymi się posługuje do przeprowadzenia natychmiastowej rewizji administracji.

U granic szaleństwa.

## Czy „Bóg” jest zmęczony?

PISMO, KTÓRE IDZIE NA POMOC ZMĘCZONEMU „BOGU” — PIŁSUDSKIEMU.

Jak zwykle przed wyborami pojawiają się i teraz nowe pisma, dzienniki i tygodniki: wyjdzie takiego pisemka numerów kilka, kilkanaście, a po 11 marca zniknie to bez śladu pozostawiając jeno trochę śwedu.

Pojawił się w tych dniach pierwszy numer tygodnika „Reflektor”. Wychodzi w Warszawie pod redakcją Romana Pytłasińskiego, jako wydawca figuruje Hipolit Konstanty Ożarowski.

Jaki program nakreślił sobie „Reflektor”. Będzie on „snopem promieni, który oświetli metody posługiwania się piórem przez gazetiarstwo, mianując się szumnie „dziennikarstwem”, „będzie się starać przywrócić słowu drukowanemu utraconą powagę”, przedewszystkiem jednak — „uznając w Marszałku Piłsudskim Wodza Narodu, będzie placówką służby publicznej w duchu Jego pracy”.

Tak zapowiada prospekt „Reflektora”. W pierwszym numerze redakcja wprowadza w czyn te zamiary. Czyni to następująco:

W artykule pt. „Chcemy pomóc Marszałkowi” czytamy:

„Kto umie patrzeć niezaslepionem okiem, ten wie, że Marszałek Józef Piłsudski jest Człowiekiem Danym od Boga. I kto pomaga Marszałkowi — ten — wierzymy, — po-

maga „zmęczonemu Bogu”!

Tak dosłownie w „Reflektorze” nr. 1 strona 3. Błuznierstwo „Reflektora” jest zrozumiałe, wywodzi się bowiem z wyraźnego bałwochwalstwa. On, Jego, Jemu pisze się tam zawsze wielką literą: On jest „Człowiekiem Danym od Boga” — prorokiem, Mahometem... Czyż nie przypomina to zamierzchłych czasów bałwochwalstwa, kiedy ludy pogańskie cześć boską oddawały kamiennym bałwanom?

W końcu numeru w „Wędrowce po szpaltach prasy” załatwiają się oświetlarze z chydym napadem na Adolfa Nowaczyńskiego:

„Jacyś ludzie pobili Adolfa Nowaczyńskiego... niektóre pisma walcują tę sprawę do dnia dzisiejszego... w tem jest typowe dziennikarska przesada... Takie wypadki zdarzają się przecież częściej. Nie ma prawie tygodnia, aby gdzieś na Woli czy na Prądze jakiś Antek nie załatwiał swoich pretensyj do jakiegoś Bronka”...

Tak „oświetla” sprawę napadu zbirów „Reflektor”. O jednym zapomniano: Czy też podkładem tego napadu zbirów na Nowaczyńskiego nie była ta sama „ideologia”, jakó wyznali nam panowie z „Reflektora” w cytowanym artykule?

PETER BOLT.

10)

## Telegrafista z Parth.

— Zauważyłem to także, tak doskonale cię znam, byłeś niespokojny i niepewny, — odrzekła lady Fraser.

— Przypatrywałem się ich twarzom... w każdej z nich widziałem ten sam wyraz: głęboki strach, ukrywaną ale wciąż obecną obawę... i dopiero wczoraj, w ostatniej chwili, poczułem cały ciężar odpowiedzialności.

— Zrobiłeś wszystko, co było twoją powinnością i twoim obowiązkiem, jako człowieka. Nie masz sobie nic do wyrzucenia. Poco się dreczyć? Wszystko się dobrze skończy.

— We wszystkich oczach znalazłem ten sam wyraz... oczy Ifigenji, idącej na ofiarę... nie mogłem spać... przez całą noc nie zmrużyłem oka.

— Nie troszcz się! Wszystko się stało

dla ich dobra. Same wszakże tego chciały. Co miały do stracenia?

— Wszystko. Swoją młodość, swe życie, Anglję, grunt pod nogami... Czy zauważyłaś, jak ta dziewczyna, która przemawiała drżała w głębi swej duszy... nie z podniecenia, z pewnością nie... to jest zupełnie co innego... zupełnie inaczej to wygląda... nie, dusiła ją śmiertelna obawa, chwytała ją za gardło...

— Patrzysz na wszystko tak czarno, mój drogi, wierz mi...

— Nie to była takie wyraźne... gdyby jeszcze chwilę dłużej, jeszcze tylko dwa słowa była powiedziała... byłaby krzyknęła z przerażenia! ona w owej chwili widziała swą przyszłość, swój los... Wszystkie w owej chwili ujrzały swą przyszłość... jedna chwile... ingnienie oka... wszystkie miały ten sam wyraz w oczach... wyraz przerażenia.

— Uspokój się, najdroższy, wierz mi,

że się omyliłeś. One wszystkie stały wobec decydującej chwili w swoim życiu. Czy to nie wystarcza do wywołania nerwowej obawy, szczególnie u kobiet i w tak niezwykłych warunkach?

— To prawda... są to zupełnie wyjątkowe warunki... ale jednak... czuję taką ciężką odpowiedzialność... strasznie mi ciąży na duszy, na sumieniu. Zasada, której trzymaliśmy się przy wyborze, była może fałszywa, gruntownie fałszywa. Kazałem wybierać najlepsze... może nie powinny być najlepsze. Nie znam przecież ich partnerów, tam daleko... nie mam pewności, czy nasi ludzie tam wybrali najlepszych, tak jak my tutaj... najlepsze. Ludzie ci potrzebują kobiet... nie głąco... możebyśmy powinni byli najprzód inny typ tam wysłać Wilczyce, drapieżne kotki, które umieją się bronić i potrafią нападаć...

(d. c. n.)

# ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

## W szponach demonicznej awanturnicy.

### Niezwykła afera kryminalna.

Niezwykła afera kryminalna zaprzęta obecnie umysły Londyńczyków. Oto znany przemysławiec, Harry Walthon, zakończył niedawno życie wśród sensacyjnych okoliczności.

Walthon poznał przed trzema laty w Paryżu znaną z fenomenalnej urody, choć nie cieszącą się zbyt pochlebną opinią, pannę Blanche Perrot. Przemysławiec zakochał się w pięknej awanturnicy i zaproponował jej, aby wraz z nim udała się do Londynu. Blanche zgodziła się na to, pod warunkiem, że Walthon zerwie ze swoją żoną i po przewyższeniu odpowiednich trudności, poślubi swą przyjaciółkę.

Anglik, pożerany ogniem namiętności przystał na to, choć myśl porzucenia żony i trojga dzieci była dlań bardzo bolesna. Wobec tego panna Blanche wyjechała do Londynu i zamieszkała w pięknej willi, specjalnie dla niej przez Walthona nabytej.

Minęło kilka miesięcy. Anglik każdą wolną chwilę spędzał przy boku pięknej Francuzki, lecz wszelkie jej prośby, aby dotrzymał obietnicy, zbywał nieokreślonemi przyrzeczeniami.

Wreszcie demoniczna kobieta zrozumiała, że Walthon nigdy nie porzuci żony, choć w pierwszej chwili mógł się do tego zobowiązać. Podrażniona Francuzka postanowiła zemścić się na tym, który ją tak „oszukał”. Uczyła to w sposób niezwykle wyrafinowany i zbrodniczy.

Oto w kilka dni później udała się do biura Walthona i odbyła z przyjacielem stanowczą rozmowę, poczem odeszła. A kiedy w parę minut wszedł do wspaniałego gabinetu szefa jego sekretarz, ujrzał ku swemu przerażeniu zwłoki Walthona.

Sprowadzony natychmiast lekarz stwierdził wskutek udaru sercowego.

Innego zdania był jednak znany agent policyjny Burbake, który na nodze nieszczęśliwego przemysławca znalazł małą, niepozorną ranę.

Okazało się, że Walthon został otruty przez wstrzyknięcie mu jakiegoś bliżej nieznanego, a niezmiernie gwałtownie działającego jadu. Podejrznie skierowało się oczywiście ku pannie Perrot, która była przecież u Walthona tuż przed jego śmiercią.

Piękna francuzka wyparła się wszelkiej winy, oznajmiała tylko ze zdumiewającym spokojem, że Walthon skarżył się od pewnego

czasu na dolegliwości sercowe. W ogniu jednak krzyżowych pytań, wyznała panna Blanche prawdę. Oto przed kilku laty, poznała w Paryżu pewnego Persa, który ofiarował jej złotą, cieniutką szpilkę zawierającą jakąś egzotyczną, a momentalnie działającą truciznę.

W toku rozmowy z Walthonem, schyliła się Blanche i nagle ukłuła kochanka w no-

gę. Przekonana była przytem, że śmierć zostanie przypisana udarowi sercowemu. I tak było by się rzeczywiście stało, gdyby nie przenikliwość owego Burbake'a, który zwrócił uwagę na niewielką rdzawą plamkę, znajdującą się na jasnych pantalonach przemysławca.

## Krwawa zemsta eks - narzeczonego.

### PIĘĆ KUL ŚMIERTELNYCH.

W studenckiej dzielnicy Wiednia rozegrała się przed kilku dniami tragedia, której ofiarą padła 21-letnia uczenica szkoły dramatycznej, Marja Pock. Od roku miała ona narzeczonego, studenta inżynierji, nazwiskiem Fryderyk Schneider. Narzeczeni postanowili się pobrać skoro tylko Fryderyk ukończy studja.

Na jednym z balów poznała Maria Pock przyjaciela swego narzeczonego. Młodzieniec oczarował dziewczynę, więc zerwała z narzeczoną i zaręczyła się z jego

przyjacielem.

Fryderyk Schneider nie mógł przeboleć utraty ukochanej istoty, a tem bardziej było mu to bolesne, iż sprawcą był serdeczny przyjaciel. Pięć miesięcy szamotał się z sobą zawiedziony w nadziejach młodzieńca, wreszcie opanowany rozpaczą, postanowił zapłacić niewiernej za swój ból i krzywdę.

Uzbroiwszy się w rewolwer, zapukał do mieszkania swej byłej narzeczonej, a gdy mu otworzyła drzwi, strzelił do niej pięć razy. Wszystkie strzały były celne.

## Miasta pod ziemią.

### 30.000 LUDZI MIESZKA POD ZIEMIĄ.

Jeżeli od terytorjum, gdzie znajdowała się starożytna Kartagina posuniemy się 300 mil do wnętrza kraju, to wówczas dosięgamy pasma wzgórz Malmata, gdzie przeszło 30 tysięcy ludzi mieszka w pieczarach, wykopanych w ziemi.

Ludzie ci, niby krety, przepędzają całe swoje życie pod ziemią. Dopiero po śmierci wydobywa się ich na powierzchnię i chowa w płytkich grobach. Ci jaskiniowcy należą do prastarej rasy, których dzieje sięgają dalej, aniżeli historia Arabów w północnej Afryce. Pochodzenie ich gubi się w mroku zamierzchłej przeszłości.

Przed dwoma tysiącami lat prowadzili życie wędrownych pasterzy, zanim wojna rzymska po ujarzmieniu Kartaginy zajęła terytorja południowe, zmuszając pokojowo usposobionych pasterzy do szukania kryjówek w skalistych górach.

Prześladowani przez najeźdźców tu-

bycy, zakopali się w skałach i umieli tak dobrze ufortyfikować wejścia do swoich kryjówek, że zdołali wytrzymać szturm oddziałów Rzymian w końcu musieli się cofnąć, nie osiągnawszy swojego celu. Afrykańscy pasterze pozostali już przy swoich podziemnych pieczarach i dotychczas prowadzą takie życie, jakie przed wiekami prowadzili ich przodkowie. W tym kraju skalistym niema zresztą drzewa i dlatego urudnione jest budowanie domów.

Te wykute w skałach mieszkania tworzą całe miasta. Ulice w nich są zbudowane tarasowo. Jedna nad drugą połączone ze sobą stopniami schodów. Punktem kulminacyjnym tych budowli jest umieszczona na skalistym wierzchołku twierdza „Ksar”, która służyła jako pewne schronienie w licznych wojnach, które do czasu objęcia patronatu nad Tunisem przez Francję były tutaj na porządku dziennym. Dolina Matmaty zajmująca trzy mile kwadratowe, przedstawia widok wielce osobliwy. Mianowicie cała jest udziana kolistemi, szerokimi otworami, wielkich lejów ziemnych, prowadzących do podziemnych jaskiniowych mieszkań. W całej dolinie istnieją trzy prawdziwe budynki w naszym pojęciu. Mianowicie szkoła, market i bazar towarowy, ale i te budynki zostały dopiero wzniesione w czasach najnowszych przez Francuzów.

Do tych podziemnych mieszkań dostaje się przybysz przez długie, ciągnące się pod ziemią tunele, nakształt chodników górniczych. Mieszkańcy tych podziemi są ludźmi bardzo dobronudnymi i gościnnymi, którzy obcego przybysza odwiedzającego ich serdecznie witają.

## Wzruszająca wierność psa.

### URATOWAŁ ŻYCIE SWEMU PANU, KTÓRY CHCIAŁ GO ZABIĆ.

Pewien berlińczyk miał wiernego psa, który zapadł na nieuleczalną chorobę. Właściciel postanowił usunąć go w sposób niezwykły.

Zamiast oddać psa czyszcicielowi, zabral go do lasu, przywiązał do drzewa i urocował na jego grzbiecie nabój dynamitowy. Zapalwszy lont, oddalił się spiesznie.

Pies, wystraszony zapachem spaleniźny i wietrząc niebezpieczeństwo, zaczął się szarpać z taką siłą, że urwał postronek i pobiegł za swym panem, wystawiając go przez to na straszne niebezpieczeństwo, gdyż nabój mógł lada chwila wybuchnąć.

Pomiędzy psem a jego właścicielem rozpoczął się wyścig śmierci i życia. Widząc przed sobą jakiś staw, ścigany, chociaż nie umiał pływać, wskoczył weń bez wahania. Pies za nim. Na szczęście lont zamoczony zgasł i w ten sposób życie obu było uratowane. Człowiek byłby jednak zatonął niechybnie, ale wierny pies dopłynął do niego i wyciągnął go na brzeg.

Rzecz oczywista, że właściciel psa nie myśli już o tem, aby się pozbyć swego wychowawcy, lecz pielęgnuje go według możliwości.

# ZYCIE GOSPODARCZE.

## Sytuacja kredytowa.

**Oszustwa gotówkowe — Zwiększona stopa dyskontowa — Wstrzemięzliwa polityka Banku Polskiego — Kredyt długoterminowy.**

Na naszym rynku panuje w dalszym ciągu poważna ciasnota gotówkowa, która po mimo uzyskania pożyczki zagranicznej i związanych z nią nadziei na upłynnienie rynku stale wzrasta. Na wzrost ciasnoty gotówkowej zdają się wpływać następujące okoliczności: 1) zwiększone zapotrzebowanie kapitałów obrotowych i inwestycyjnych, stojące w związku z ożywieniem życia gospodarczego i przeprowadzeniem inwestycji przez cały szereg przedsiębiorstw; 2) wzrost popytu na gotówkę obrotową ze strony przemysłu i handlu sezonowego wskutek martwego sezonu. Mamy tu na myśli przede wszystkim wielki przemysł włókienniczy, który przez kilka miesięcy musi pracować wyłącznie na skład; 3) zaciąganie przez rolnictwo licznych kredytów krótkoterminowych z braku długoterminowych; 4) sumy uzyskane z pożyczki nie zasilają dotychczas prawie zupełnie rynku pieniężnego. Z kwoty 140 milionów złotych bowiem, przeznaczonych na cele produkcyjne, wpłynęło na rynek dotychczas tylko niecałych 40 milionów, oddanych do dyspozycji sfer gospodarczych (przeważnie rolnictwa) w drodze zakupu papierów długoterminowych; 5) W ostatnim tygodniu grudnia wstrzymały banki przejściowe kredyty dyskontowe celem wykazania w sprawozdaniu rocznym możliwie wysokiego pogotowia kasowego. 6) Przypadające na koniec grudnia i początek stycznia terminy płatności podatków, wykup świadectw przemysłowych i inne świadczenia podatkowe.

Ciasnota gotówkowa objęła ostatnio wszystkie dziedziny. Nawet na Górnym Śląsku daje się odczuć skutek wzmożonego zapotrzebowania przemysłu i handlu, brak środków pieniężnych. Wyjątek stanowi do pewnego stopnia Pomorze, gdzie banki rozwinęły szeroką akcję kredytową. Wskutek małej podaży gotówki stopa procentowa w dyskoncie prywatnym wskazuje nadal wysoki poziom. Pierwszorzędny materiał wekslowy dyskontuje się na 18 do 24, drugorzędny na 28 a nawet 36% w stosunku rocznym. W handlu de-

talicznym, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich stopa procentowa jest dość często nawet wyższa. Na rynku pojawiły się większe ilości weksli o terminie, przekraczającym 3 miesiące a sięgającym częstokroć do 6 miesięcy których to weksli Bank Polski dyskontować nie może w myśl statutu. Celem zaspokojenia najgwałtowniejszych potrzeb rynku, wprowadziła instytucja emisyjna nowy rodzaj kredytów lombardowych pod zastaw weksli z terminem do 6 miesięcy przy oprocentowaniu 9 w stosunku rocznym. Wspomniane kredyty otwarte zostały większym bankom prywatnym w wysokości 25% dotychczasowe go redyskonta.

Bank Polski prowadzi narazie jeszcze wstrzemięzliwą politykę kredytową. Wprowadzie jego portfel wekslowy wzrósł w drugiej dekadzie grudnia o 2,816.314 a w trzeciej o 18.740.460 zł. natomiast w pierwszej dekadzie stycznia zmniejszony został o 5,175.603

do kwoty 450.823.130 zł. Ostatnie restrykcje kredytowe Banku Polskiego mają do pewnego stopnia związek ze wzrostem protestów wekslowych w grudniu ub. r. z 2,05 na 2,34%.

Akcja kredytu długoterminowego spoczywa narazie w ręku Banku Gospodarstwa Krajowego. Bank ten ma przejść stopniowo wyłącznie na długoterminowe operacje i w tym celu ma zaniechać dyskonta weksli krótkoterminowych, przechodząc tymczasowo na dyskonto weksli z terminem od 4 do 6 miesięcy. Poza tem obejmie Bank Gospodarstwa Krajowego finansowanie przedsiębiorstw państwowych i komunalnych. Dnia 11-go b.m. uchwalila Rada Banku Gospodarstwa Krajowego między innymi udzielenie 69 pożyczek budowlanych na kwotę 10.520.000 zł. 9 pożyczek w listach zastawnych na kwotę 3.040.000, 6 pożyczek komunalnych w sumie 3,100.000, oraz jednej pożyczki przemysłowej w obligacjach bankowych na 1 milj. zł.

## Na rynku towarów.

### CENY SKÓR MIĘKKICH.

Na rynku skór miękkich ruch w hurcie i detalu narazie jeszcze umiarkowany, natomiast garbarnie pracują intensywnie ze względu na poważne zamówienia na sezon wiosenny. Ceny surowca dotychczas nie uległy tak poważnej zmianie jak w dziale skór twardych jednakże przypuszczać należy, że wobec masowego wywozu skór cielęcych również w tym dziale ceny się podniosą. Import skór zagranicznych (gotowych) jest w dalszym ciągu znaczny. Specjalnie poszukiwane są lakiery wskutek sezonu karnawałowego, oraz jasne skórki gienzowe na wiosenne obuwie damskie. Notują loco garbarnia skóry krajowe w złotych za jedną stopę kwadratową: Alberta Horna czarne Special. 3,22 — 3,45 — 3,78; zwykle B — 3,36 ; C — 3,15; B. S. 3,55; kolorowe Special B. S. — 4,00 zł.; B. Special — 3,65; C. Special — 3,40; zwykle kolorowe

— 3,30 — 3,55 — 3,75; lakiery 3.60 G. Weigle-go chromy cielęce czarne 2,75 — 3,05 — 3,35 — 3,55; brązowe 2,95 — 3,25 — 3,55 — 4,05; Marcelego Konarzewskiego lakiery końskie A. — 4,05; B. — 3,00; J. Konarzewskiego chromy czarne 2,10 — 2,40 — 2,70 — 3,00; Notują u przedstawicieli loco skład Warszawa skóry miękkie zagraniczne w dolarach: Sterlinga special — 0,55, B — 0,65, A — 0,75; X — 0,85; XX 0,95. Freudenberga lakiery DD 0,52; Special — 0,57; B — 0,62; C — 0,62. Warunki płatności w garbarniach krajowych: pokrycie gotówkowe w stosunku 25 do 40 proc. reszta na weksle z terminem do 3 miesięcy. Przedstawiciele firm zagranicznych żądają tylko drobnej części zaliczki gotówkowej na resztę zaś udzielają kredytu wekslowego do 4 a nawet do 5 miesięcy.

P. N. KRASNOW.

72)

## Tanni.

Jeźdźcy w pysznych złotem haftowanych chałatach siedzieli, jak posagi. Na baju Juldaszewie strój był cały ciemnofioletowy. Fioletowy aksamitny kołpak ubrany był siwym sobolem. Fioletowy chałat, na który zszyły zwieszały się ordery Stanisława i Anny na wstążkach blade-różowej i pasowej, wyszywane były w złote kwiaty i obramowane sobolami. Nogi swe, obute w pasowe saffjanowe „czapki”, opierał na okrągłych strzemionach z kutego złota.

Gruby, okrągły i ciemnolity Nurmamałow był w jaskrawo-zielonym, srebrem wyszywanych chałacie i czarnej czapce. Na Ismaletdinie był chałat złocistego koloru, a głowę miał obwiązaną pysznym zawojem z zielonej czalmy. Był bowiem w Mecce.

Za ich roslami, otyłymi postaciami zwartym tłumem tłoczyli się kirgizi. Jedni w bogatych, ręcznie jedwabiem haftowanych chałatach, drudzy w prostych, perkalowych,

białych w liljowe, zielone lub żółte pasy, inni znów w jednolitych — liljowych, malinowych, zielonych i różowych.

Żółte, miedziano-czerwone, ciemne, prawie czarne wasy i rzadziej brody... Na twarzach zwykle spokojnych, palił się hazard, w oczach świeciła namiętność, ciemne usta były otwarte, błyskały w nich zęby dziwnej białości. Gardłowy, krzykliwy bełkot kirgizów rozlegał się po polu, ucichając w chwilach naprężonej uwagi i wybuchając krzykiem zachwytu, nagany, groźby lub polajankami i odrazu potem pochwałami.

W tyle, na szerokim płaskowzgórzu, rozbite były ich kibitki. Chodziły tam kobiety, dymili ogniska i wiatr przynosił ponętny zapach pieczonej baraniny. Gotował się tam poczęstunek. W dużych misach stygl kumys i przelewano go wolno dla wywołania fermentacji, gotowano mocny buljon na baraninym tłuszczu, rozgotowywano „kurdinki” \*) i

\*) Kilka funtów ogony baranie, które rzyli delikatny tłuszcz stanowi ulubiony przysmak.

na węglach pieczono baranie głowy z delikatnym, jak papier białym, mózgiem.

Studzy Juldaczewa i Ismaletdinowa w dużych wiadrach napełnionych śniegiem, zebranych w górach, mrozili butelki francuskiego szampańskiego wina, i na olbrzymich tacach ładnie ustawiali stożki melonów, brzoskwin, jabłek, gruszek, winogron różnych kolorów i wielkości.

Wyścigi pięćdziesięciowiorstowe skończyły się; pierwszy przybył o godz. pierwszej minut 38. Był to mały chłopak, dżokej Ismaletdinowa w jedwabnej zielonej czapce, takiej samej koszuli i ciemnych spodniach. Był mocno przywiązany rzemieniami do siodła i ślaniał się ze zmęczenia, prawie omdlały, ledwie trzymając cugle w ręku. Konia pochwycono, chłopaka odwiązano i poniesiono żeby go napoić cherbata gorącą. Za nim, wyciągawszy się prawie na wiorstę długości, przylecieli i inni uczestnicy wyścigów. Tłum zagadał i posunął się z powinszowaniami do walk klasowych, uprzedzeń stanowych i właściciela.

D. i. n.

## KRONIKA

### KALENDARZYK.

Sobota 21 stycznia — Agnieszki.

### TEATRY.

Teatr Miejski — „Aby żyć“.

Teatr Popularny — „Wesoła para“.

### WIDOWISKA.

Casino: — „Mogła Nieznanego Żołnierza“.

Splendid: — „Casanowa“.

Gong — Szal z Genewy.

Odeon — Książę Czarnych Gór.

Czary: — Niewolnica z Szanghaju.

Grand Kino — Szatańska Syrena.

Corso — Tymber.

Mewa — Ulubienica Przedmieść.

Dom Ludowy — Na małej stacyjce.

Kin. Oświatowy — Piotr Wielki.

### Kronika policyjna.

#### Wielki pożar fabryki

W dniu wczorajszym o godzinie 11 min. 45 wieczorem wybuchł groźny pożar w fabryce sukcesorów Keniga przy ulicy Szośa Pabjanicka 40 składającej się z przedziałni, wykończalni i farbiarni. Ogień powstał w farbiarni w składzie chemikalji. Wskutek łatwopalności materiału płomienie rozszerzyły się ze znaczną szybkością. Zaalarmowano straż ogniową. Na miejsce zjechały oddziały II i IV straży, poczem zawezwano na pomoc oddział VIII z fabryki Alarta. Na miejsce pożaru przybył też komendant dr. Grohman który kierował osobiście akcją ratowniczą. Akcja ta była ułatwiona ze względu na łatwy dojazd oraz dostateczną ilość wody. O godzinie 1 po północy pożar został ugaszony. Dach farbiarni spłonął doszczętnie, wielkie ilości towaru zostały zniszczone, zarówno przez ogień jak i przez wodę.

Jak ustalono przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcja przewodu kominowego. Straty nieobliczalne, są jednak dość znaczne. (p)

#### Straszny wypadek na stacji Łódź-Kaliska

W dniu wczorajszym na torze kolejowym stacji Łódź-Kaliska wydarzył się straszny wypadek, 26-letni robotnik kolejowy Stefan Goliński zamieszkały przy ulicy Letniej 8, usiłując przejść pomiędzy wagonami został przygnieciony nagle przez bufory, odnosząc zmiążdżenie klatki piersiowej. Do nieszczęśliwego zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz przewiózł w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Józefa. (p)

### ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEN.

#### BAL KOSTJUMOWY ARTYSTÓW.

Przygotowania do wielkiego balu kostjumowego Artystów Teatru Miejskiego, który odbędzie się w salach Filharmonji z 9-go na 10-ty lutego, posuwają się w szalonym tempie.

Już teraz uchylając dyskretnie rąbka tajemnicy w jakiej trzymane są szczegóły, można powiedzieć że atrakcje tego szlagieru karnawalowego przewyższą wszystko, co dotychczas w tym zakresie Łódź widziała. Kierownictwo artystyczne nad całością sporządza w rękach reżysera Konstantego Tarkiewicza.

## Bandyci grasują w centrum miasta

BANDYTA GENTLEMAN, KTÓRY ZRABOWAŁ 18 ZŁOTYCH I KUPIŁ PROSZEK NA BÓL GŁOWY.

Nie przebrzmiały jeszcze echa napadu na sklep kolonialny przy ulicy Nawrot 43, gdy oto w dniu wczorajszym miał miejsce nowy napad bandycki, tym razem na skład apteczny Marji Czertok przy ulicy Wólczanńskiej 76. Gdy o godzinie 7 min. 30 wieczorem po zamknięciu składu Marja Czertok znajdowała się sama w składzie, zajęta obliczaniem kasy, ktoś zapukał do tylnych drzwi. P. Czertok odwróciła się i poprosiła pukającego by wszedł. Drzwi otworzyły się i do składu wszedł jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna lat około 25. Zbliżył się do lady i poprosił o proszek na ból głowy. P. Czertok zamierzała odłożyć pieniądze trzymane w ręku, by obsłużyć klienta, gdy ten w sposób nader grzeczny odezwał się: „Zechce mi pani oddać te pieniądze“, a gdy właścicielka sklepu spojrzała na niego pytającym wzrokiem i chciała pieniądze, schować do szuflady nieznanomy wyjął z kieszeni rewolwer i

skierowawszy go w jej stronę ponowił prośbę swą w niemniej grzeczny sposób. Przekonawszy się iż ma przed sobą bandytę p. Czertok wręczyła mu trzymane w ręce 18 zł, bandyta schował spokojnie pieniądze do kieszeni, poczem wciąż tak samo grzecznie poprosił właścicielkę składu o proszek na ból głowy. Otrzymałszy go zapłacił za niego 20 gr. i złożony p. Czertok elegancki ukłon powiedział jej „Dowidzenia“ i wyszedł. Dopiero po upływie paru minut po jego wyjściu ocknęła się p. Czertok z osłupienia i wszczęła alarm.

O zuchwałym napadzie powiadomiono wydział śledczy. Na miejsce przybył naczelny wydział śledczego p. nadkomisarz Weyser oraz kierownik I brygady śledczej p. aspirant Klimek, którzy wdружиłi energiczne dochodzenie w celu ujęcia bandyty gentlemana. (p)

## Prowincja przykładem dla Łodzi

KOMITET WYBORCZY KATOLICKO-NARODOWY W ZGIERZU.

Na wielkim zebraniu organizacyjnym, odbytym we wtorek dnia 17 b. m. w Zgierzu przy udziale całego szeregu przedstawicieli cechów gospod. i instytucji społecznych został zawązany Komitet Wyborczy Katolicko-Narodowy na Zgierz i okolice. Organizatorowie zebrania po odczytaniu Listu Episkopatu Polskiego, wezwania Organizacji Gospodarczych i odezwę Zrzeszeń Rzemieślniczych, wyluszczyli zasady, na jakich tworzy się Ogólny Blok Katolicko-Narodowy. Po tych przemówieniach zgłosili przystąpienie do Komitetu Wyborczego Katolicko-Narodowego między innymi następu-

jące organizacje. Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Zgierzu, Związek Ludowo-Narodowy, Stow. Mężów Katolickich w Zgierzu, Stow. Kobiet Katolickich w Zgierzu, Narod. Partja Robotnicza prawica Stow. Majstrów Ślusarskich i inne. Prócz tego utworzono zaraz na miejscu szereg kół na wsie okoliczne, oraz poszczególne sekcje, które zaraz przystąpiły do pracy. Postanowiono utworzyć stały sekretariat w lokalu Zw. Lud. „Narodow.“ czynny codziennie od godz. 7 w. do 10 w. — Zebrania ogólne dyskusyjne odbywać się będą regularnie we wtorki i czwartki.

## Oficerowie rezerwy mają możliwość powrotu do służby

SĄ WAKANSE DLA PEWNEJ ILOŚCI OFICERÓW REZERWY W RÓŻNYCH RODZAJACH BRONI.

M. S. Wojsk. zamierza powołać do służby czynnej pewną ilość oficerów rezerwy. O powołanie do służby czynnej mogą się ubiegać:

1) młodszy oficerowie rezerwy piechoty, żandarmerji, lekarze, i bez względu na korpus osobowy — oficerowie rezerwy o pełnych kwalifikacjach do wykładania w szkołach średnich polonistyki, języków, matematyki i nauk przyrodniczych w stopniach ppor. i por. o nieprzekroczonym 30 roku życia i kpt. w wieku do lat 35 — oraz

2) sadownicy — bez względu na korpus osobowy i stopień o nieprzekroczonym wieku — dla pplk. 45 lat, i do mjr. nie wyżej 45 lat.

Wszyscy w punkcie 1 i 2 wymienieni pod warunkiem, że już w W. P. służyli.

Ponadto od oficerów rez. piechoty wymagany będzie linjowy przebieg poprzedniej służby w W. P. wzgl. ukończenie szko-

ły pchor. rez. i odbycie periodycznych ćwiczeń oficerów rezerwy.

Oficer rez. pragnący być powołany do służby czynnej winien wnieść najpóźniej do dnia 1, III, 1928 r. do właściwej P. K. U. prośbę zawierającą:

1) własnoręcznie napisany życiorys,  
2) powołanie się na dwóch zawodowych oficerów, mogących w razie potrzeby wydać opinię o kwalifikacjach petenta.

3) świadectwo moralności, wystawione przez właściwą władzę administracyjną, o ile ofic. nie jest zatrudniony w instytucjach wojskowych, cywilno-państwowych, komunalnych lub samorządowych.

Podania oficerów, zatrudnionych w instytucjach jak wyżej, powinny być wniesione do P.K.U. w drodze przez kierownictwo tych instytucji z dołączeniem opinii o kandydacie.



# PODZIĘKOWANIE.

Czcigodnym księżom i proboszczom, Stefanowi Zagnerowi, Dyrektorowi Nasierowskiemu, Durkowi za piękne przemówienie nad grobem, Ruszkiewiczowi i wszystkim którzy oddali ostatnią przysługę

† p.

## Andrzejowi Lutrosińskiemu

oraz okazali tyle serdecznego współczucia zbolalej rodzinie składa tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać”

**RODZINA.**

# Powrót do wiary ojców.

Dwie parafje marjawickie w Łodzi powróciły na łono Kościoła Katolickiego.

Sąd Okręgowy w dniu 26 stycznia zadecyduje o losach parafji.

### ZMNIEJSZAJĄCE SIĘ PARAFJE.

Stopniowo zmniejszające się parafje marjawickie w Łodzi, przy ulicy Podleśnej Nr. 22 i przy ul. Nawrot Nr. 104, zdecydowały w końcu o swoim powrocie na katolicyzm. Stało się to w roku 1926 w dniu 26 i 27 marca na walnych zebraniach obu tych parafij, zwołanych po uprzednim w ciągu ośmiu dni ogłoszeniu na murach świątyni oraz po urzędowym zezwoleniu Komisarjatu, nadto po rozesłaniu zawiadomień do mieszkań parafjan poszczególnych marjawickich, słowem przy ścisłym zachowaniu wszelkich przepisów prawnych, tak, iż każdy parafjanin miał możliwość wzięcia udziału w zebraniu oraz możliwość decydowania o losach swej gminy marjawickiej.

Decyzja o powrocie z sekty do Kościoła Świętego zaadła odnośnie do parafji na ul. Podleśnej jednomyślnie i podpisana została przez wszystkich 72 uczestników zebrania dn. 26 marca. Podobnie w następnym dniu 27 marca 78 uczestników zebrania podpisało decyzję odnośnie do parafji przy ul. Nawrot po uprzednim opuszczeniu lokalu przez 4 marjawitów opornych.

### DECYZJA O LOSIE PARAFJAN.

W dniu 4 stycznia 1927 roku zjechał do Łodzi ks. Marks i razem z parafjanami tychże obu parafji, zebranymi w liczbie 125, powyższe uchwały protokularnie stwierdził; protokół podpisali wszyscy obecni. Przytem ks. Marks na protokółach z dnia 26 i 27 marca złożył piśmienne zaświadczenie, że podpisanych na nich marjawitów prawie wszystkich poznaje jako dawnych swych współwyznawców w sekcje, znanych mu osobiście.

### NAWRÓCONY KSIĄDZ.

Cała ta sprawa dojrzała już od dłuższego czasu. Wszak w parafji przy ul. Nawrot ostatnim proboszczem był ks. Marks, twórca wszystkich trzech parafji marjawickich w Łodzi, który wrócił do Kościoła św. w roku 1913 i jest obecnie proboszczem katolickim w Lewiczynie, pod Grójcem, w archidiecezji Warszawskiej. Po jego wyjściu inni duchowni marjawiccy dojeżdżali do kaplicy przy ul. Nawrot dla dorywczej tylko obsługi religijnej marjawitów.

### PARAFJA BEZ PROBOSZCZOW.

W parafji zaś na ul. Podleśnej ostatnim proboszczem był O Henryk Jarzynowski, który w roku 1915 opuścił zupełnie Łódź, udając się do innych parafji i odtąd do Łodzi nie wrócił, a parafji na ul. Podleśnej

nikt z duchownych na stałe nie objął, obsługiwali ją tylko dorywczo, dojeżdżając na odprawianie nabożeństw różni duchowni marjawiccy. Tak więc od wielu lat obie te parafje proboszcza nie miały; wskutek tego nabożeństwa uroczyste południowe ani w święta ani w niedziele się nie odbywały, a tylko janne Msze i to nie w każdą niedzielę i święto. Często nie tylko w ciągu tygodnia, ale nawet w niedzielę i święta wcale nabożeństw nie było. Kto chciał, chodził do lepiej obsłużonego kościoła marjawickiego przy ul. Franciszkańskiej.

### KU UPADKOWI.

Pozbawione należytej opieki kaplice chylić się poczęły do ruiny.

Ks. Marks w roku 1913, opuszczając sekciarstwo, darował aktem rejentalnym marjawitom nieruchomości wszystkich trzech gmin marjawickich; były one bowiem zapisane na niego, choć powstałe ze składek, a w większej jeszcze części obciążone po dziś dzień długami osób postronnych, nie marjawitów. Ale darowizna nie uzyskała prawem przepisanej akceptacji, ks. Marks przeto, pozostając nadal prawnym wszystkich owych nieruchomości właścicielem, w dniu 8 kwietnia 1926 roku, na skutek prośb obu nawróconych parafij, przepisał aktem rejentalnym w Grójcu wszystkie nieruchomości tychże parafij na rzecz rzymsko-katolickiej parafji św. Krzyża, z której obie te gminy marjawickie wyszły, na której terytorjum zostawały i do której obecnie powróciły. Dokonana na rzecz katolickiej parafji św. Krzyża darowizna została akceptowaną według wymagań prawa, a nawet wciągnięta została do hipoteki po przekreśleniu dotychczasowej wzmianki o darowiznach z roku 1913, jako bezprzedmiotowej.

### ZEBRANIE w CZASIE SUMY.

Tymczasem pozostała w sekciarstwie garstka marjawitów, chcąc ratować sytuację, zwołała w dniu 30 maja r. 1926 ogólne zebranie parafjan, których w roku 1910 według ksiąg parafjalnych było tysiąc osób przy ul. Nawrot i sześćset przy ul. Podleśnej. Aby ściągnąć jaknajwięcej na zamierzone zebranie uczestników, wyznaczono niedzielę, i to najuroczystsze nabożeństwo sumą, przytem jako miejsce zebrania wybrano sam kościół.

Mimo to w kościele przy ul. Podleśnej było zaledwie 10 osób, na zebraniu, podczas gdy przed kościołem stało 36 nawracających się marjawitów, których na zebranie nie dopuszczono; w kościele zaś przy ul. Nawrot

w tym samym czasie na zebraniu było 31 osób, a nie wpuszczonych na zebranie stało przed kościołem około 115 nawracających się marjawitów.

### FALSZERSTWO w PISANIU.

Ratunek więc rozpaczliwej sytuacji wobec tak znikomych liczb był chybiłony. Ale marjawiccy wynaleźli sposób. Zamiast 10 podali 107 uczestników, a zamiast 31 podali 151, kładąc na protokole ich nazwiska. Fakty te są wymownym zaprzeczeniem błędnych informacji, podanych na korzyść sekciarstwa przez gazetę „Republikę” z dnia 14 bm.

Wszystko to ujawnić się musiało, gdy trzeba było wystąpić do Sądu Okręgowego Łódzkiego o eksmisję opornych marjawitów z nieruchomości, oddanych na własność rzymsko-katolickiej parafji św. Krzyża.

### PRZED WYDANIEM WYROKU.

Sprawę sądzono w dniu 12 stycznia. Rozprawie przewodniczył sędzia Ingersleben w asystencji sędziów Honowskiego i Roszkowskiego. Ze strony nawróconych parafji marjawickich występowali adwokaci Słomiński i Filipkowski; pozostających w sekcji tronil adw. Kobyliński. Wyrok wydany będzie w dniu 26 stycznia.

### BAL ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KASY CHORYCH.

„Doroczny bal karnawalowy Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych odbędzie się w dniu 4-tym lutego w salach Handlowców Polskich przy ul. Piotrkowskiej Nr. 103.

Wyłoniony Komitet balu dokłada wszelkich starań, by i w roku bieżącym bal ten wypadł pod każdym względem wspaniale”.

### Nowe książki

#### KSIĄŻKA NA CZASIE.

Ukazała się książka nakładem Kolegium „Czytaj” Łódź, Narutowicza 2. Zawiera jąca Ustawę emerytalną ubezpieczeń pracowników umysłowych, na wypadek braku pracy, niezdolność dokonywania zawodu na starość i na wypadek śmierci. Rozporządzenie Prezyd. Rzplitej zawarte z niniejszą książką wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1928 roku.

## Zbrodnia i kara.

## Sprawiedliwości stanie się zadość.

Sąd skazał współzabójcę prezydenta na śmierć.

Zakamieniały zbrodniarz przyjął wyrok spokojnie.

L. L. PREZYDENT CYNARSKI.



O godzinie 10,30 wprowadzają na ławę oskarżonych Rydzewskiego. Jest on nadal zupełnie spokojny i z uśmiechem rozgląda się wokół.

Od samego rana gmach sądu oblegają tłumy robotników. Klatka schodowa jest również przepelniona. Wzmocnione posterunki policyjne pilnują porządku.

Na sali rozpraw wśród publiczności niezwykłe podniecenie.

O godzinie 10,40 rozlega się dzwonek. Wchodzi komplet sędziowski. Po chwili zabiera głos przedstawiciel oskarżenia prokurator Markowski.

## STRASZNA ZAGADKA

Wysoki sędzie!

Kiedy w dniu 6 czerwca ub. roku komplet sądu doraźnego udał się na naradę celem wydania wyroku, wszyscy, którzy zostali na sali uświadomili sobie, że straszna zagadka całkowicie nie została wyjaśniona.

Zeznania alibistów, aczkolwiek niezmiernie godne i w świetle faktów nawet nieprawdopodobnie, dawały chociaż 1 procent szans Rydzewskiemu, że jest niewinny.

Ani ohyda mordu, ani czyn Rydzewskiego, który otwarcie wyraził się wobec sądu śledczego, że będzie walczył z czekającą go karą, a nie że będzie się starał udowodnić, iż jest niewinnym, wszystko to nie wpłynęło na sąd.

Dzisiaj po dłuższej, zmudnej drodze jaką musiała przejść sprawiedliwość, sprawa znalazła się na wokandy.

Dzisiaj panowie sędziowie, gdy znów udacie się na naradę, znów zdaje się, że zagadka nie została rozwiązana.

## ZBRODNICZA MAFJA

Wydaje się jakgdyby ten czyn straszny 14 kwietnia ub. roku był wynikiem akcji całej zbrodniczej bandy.

Św. Grochovina widziała 3 mężczyzn. Pierwszego o wyglądzie robotnika, drugiego eleganckiego o wyglądzie inteligenta. Obaj przeszli z przedsionku na ulicę. Trzeciego wreszcie widziała w przedsionku.

Zeznania Grochoviny dają do myślenia, że oprócz Walaszczyka i Rydzewskiego

go był jeszcze trzeci, który zniknął z dochodzenia i śledztwa i nie stanął przed sądem.

Możnaby powiedzieć, że Grochovina to świadek o słabej apercypcji, o słabej inteligencji. Możnaby myśleć, że ten człowiek o inteligentnym wyglądzie szedł od podwórza, a nie od przedsionka.

Świadkowie nadkomisarz Weyer i asp. Lutostański stwierdzają, że w dniu 14 kwietnia w klatce schodowej w domu przy ul. Andrzeja 4 w kilka godzin po zbrodni byli jacyś robotnicy i przebierali się tam.

Osobników przebierających się widziało kilka osób.

Cóż to ma znaczyć?

Lokator domu przy ul. Andrzeja 4 Izydorkiewicz poznał w albumie przestępców w Urzędzie Śledczym jednego z przebierających lecz przy konfrontacji z tym osobnikiem oświadczył, że go nie zna.

Świadek Płata miał wrażenie, że go śledzą, gdy chodził do Urzędu śledczego składać zeznania i gdy wracał.

Nadkomisarz Izydorkiewicz stwierdza, że Walaszczyk w kilka chwil przed straceniem, gdy stał już przed słupem zawołał:

„Ludzie darujcie mi, ja tego nie zrobiłem z własnej woli”.

Ta obca woła, to ten drugi osobnik, który nań działał — Rydzewski wiemy to z przewodu sądowego. Świadkowi Hryniakowi i Seweryniakowi, kierownikom prac na plantacjach miejskich na Polesiu konstancyńskim zagrożono śmiercią jeżeliby coś powiedzieli na niekorzyść Rydzewskiego.

Prócz tego na zasadzie zeznań Wojciechowskiego wiemy, że Walaszczykowa następnego dnia po morderstwie kupiła na mieście mężowi, serdak który mu sama wręczyła.

Mówiła wówczas znajomym, że mają wyjeżdżać zagranicę.

Walaszczykowa zaprzecza tym zeznaniem jednak musimy dać wiarę nie jej ale Wojciechowskiemu. Walaszczykowa wie, że jeżeli powie, iż pomagała ukrywać się mężowi, może to być dla niej niebezpieczne.

Walaszczykowa podważyła zeznania męża, mówiąc, że on znał Rydzewskiego jeszcze przed awanturą w lesie Łagiewnickim.

Moglibyśmy więc przypuszczać, że zeznania Walaszczyka są niepełne.

Wszystkie te szczegóły i zeznania świadków rzucają niesamowity cień na całą tę sprawę. Wydaje się nam, iż działała jakaś zbrodnicza szajka, zorganizowany komplet morderców, że dzisiejsza sprawa

to dopiero akt drugi tragedii, że nastąpi jeszcze akt trzeci.

Wiemy, iż mordercy rekrutują się ze środowiska pozbawionego wszelkich zasad moralnych: potwierdza to scena w lesie Łagiewnickim, gdzie na sam widok policjanta w cywilnym ubraniu ludzie z Bałut wołają: „Zabić tego łata”. Czy panowie przychylą

K RYDZEWSKI



się do tezy kompletu bandy, czy też nie — to sytuacji Rydzewskiego nie zmieni.

## OSKARŻENIE WALASZCZYKA

Zajmiemy się teraz rdzeniem oskarżenia, a w 1-szym rzędzie zeznaniami Walaszczyka. Badany w 3-cim kom. policji na za pytanie, kto był współsprawcą zbrodni odpowiedział: „Kazimierz Rydzewski”.

W urzędzie śledczym wobec posterunkowych komisarzy i sędziego śledczego w celi więziennej wobec dozorców z fotograficzną dokładnością przedstawiał udział Rydzewskiego.

Wszystkie te zeznania nie różnią się od siebie ani na jotę nadaje im to zupełną moc dowodową.

Przecież zeznania te ostrzeżem swym zwracały się przeciwko Walaszczykowi nie starał się on osłabić swego współdziałania.

Gdy Walaszczyk był przesłuchiwany w roli świadka na kilka godzin przed straceniem, ani na jeden włos nie zmienił swych zeznań.

Przypomnijmy sobie konfrontację Rydzewskiego z Walaszczykiem. Walaszczyk, jak stwierdzają liczni świadkowie, mówił: „Kazik, przyznaj się! Ja przecież nie mówię żeś ty żgal”.

— „Łobuzie, co ty mnie wrabiasz do siebie?” — odpowiedział Rydzewski.

Sprawców bez wątpienia było przynajmniej dwóch. Świadczą o tem zeznania Grochoviny, jej syna oraz zeznania córki s. p. prezydenta Cynarskiego, Irenki.

Widziała ona w przedsionku mężczyznę, w którym może poznała Walaszczyka. Ten zasłonił drugiego, który ukrywał się za drzwiami.

Irena Cynarska nie widziała, że za tymi drzwiami, ktoś się kryje. Biedactwo nie wiedziało, że jest to zbrodniarz, który za kilka minut uczyni z niej sierotę.

O tym, iż sprawców było przynajmniej dwóch, świadczy zeznanie Kaufmana i innych.

Scena po zbrodni przypuszczalnie wyglądała w następujący sposób:

(dokończenie na str. 11).

(Dokończenie ze str. 10)

**ZIMNA KREW ZBRODNIARZA  
UŁATWIŁA MU UCIECZKĘ.**

Ekler trzymał konie, bo przejeżdżał tramwaj. Majewski krzyczy do uciekającego Walaszczyka „stój!“ Wszystkie oczy są zwrócone ku ul. Piotrkowskiej.

Drugi sprawca był jeszcze przez chwilę w bramie. Gdy poczęło się już robić gorąco, może słyszał już, że schodził dr. Solowiejczyk, na jedną chwilę opuściła go przytomność umysłu.

Przypomniał sobie nagle, że próbował dokonać włamania do sklepu Kutnera i wyrzucił z kieszeni kłódkę, którą później znaleziono.

Po chwili ten człowiek już znów panował nad swymi nerwami.

On nie wybiegł jak Walaszczyk, on wyszedł zupełnie spokojnie i z tego względu przy bramie nikt go nie zauważył...

**RYDZEWSKI NIE ZNA  
WALASZCZYKA.**

Rydzewski powiada, że widział się jeden raz z Walaszczykiem, mianowicie na trzy miesiące przed zabójstwem, świadek Aniolkiewicz zauważył ich na tydzień przed tem. Z tych i innych faktów wyraźnie wynika, że byli to przyjaciele w ujęciu bałuckim. To znaczy ludzie, którzy w stosunku do siebie nie mają żadnych intymnych spraw. Prócz tego wszyscy brat, matka i ojciec mówią, iż Walaszczyk przychodził do Rydzewskiego, gdzie nawet próbował wszcząć romans z pasierbicą. Jeżeli wrócimy do przeszłości Rydzewskiego to widzimy, iż mając już lat 18 usiłował dokonać zabójstwa posterunkowego Altmana w lesie łagiewnickim. Z tego widzimy, że Rydzewski się nie bawi, u niego zaraz śmierć, czego dowodem zeznanie Altmana, Słwińskiej. Rozplanowanie zamachu na Altmana nosi wszystkie cechy napadu na s. p. prezydenta Cynarskiego.

Świadkowie alibiści kłamią z całą premedytacją. Jeśli staniecie na stanowisku że tu działała mafia, to czyn jest jeszcze straszniejszy i to uwzględnijcie, że wyrok dzisiejszy nie może stać się premją dla przestępcy. Z tych względów z najzimniejszą krwią proszę o karę śmierci dla podsądnego.

Z kolei udziela przewodniczący wiceprezes Witkowski głosu obrońcy oskarżonego, adw. Hartmanowi, który w dłuższym przemówieniu zbija twierdzenie prokuratora i wnosi o uniewinnienie.

Rydzewski w ostatnim słowie nie przyznaje się do zbrodni i prosi o uniewinnienie.

O godz. 7 sąd udaje się na naradę.  
**WYROK.**

O godz. 8,45 ogłoszony zostaje wyrok, mocą którego 22letni Kazimierz Rydzewski syn Nepomucena i Franciszki, został uznany winnym udziału w morderstwie, dokonaniem na osobie s. p. prezydenta Cynarskiego, oraz skazany na karę śmierci.

Rydzewski prosi o odpis wyroku, aby wnieść apelację.

Wyprowadzony tylnym wyjściem na podwórze sadu pod silną eskortą odwieziony zostaje do więzienia na ul. Kopernika.

(p)

Dnia 19 stycznia r.b. o godz. 4.30 zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami

**Marjanna z Górników GŁĄBSKA**

przeżywszy lat 88

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Obywatelskiej 97 na cmentarz w Zarzewie nastąpi dn. 22 stycznia o godz. 1 w południe  
Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych

**Rodzina.****Zniżenie ceny mięsa****NARADY PRZEDSTAWICIELI KONSUMENTÓW z PRODUCENTAMI MIĘSA.**

Wczoraj pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Rapalskiego odbyło się w Magistracie posiedzenie Komisji dla ustalenia cen mięsa i jego przetworów. Na posiedzeniu tem obecni byli jako przedstawiciele konsumentów pp. Wasilewski i Wagner; jako przedstawiciele producentów: starszy Cechu Rzeźników p. Dzieniakowski oraz pp. Ajzen, Ruszecki; Gordon i starszy Cechu Wędliniarzy Zybert, poza tem w posiedzeniu wzięli udział: przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego Dr. Albin Grabowski oraz naczelnik Ankersztajn.

Podczas burzliwej dyskusji, jaka wywiązała się na temat cen mięsa na okres najbliższy, przedstawiciele producentów domagali się utrzymania dotychczasowych cen na mięso wołowe wbrew opinii przewodniczącego wiceprezydenta Rapalskiego, przedstawicieli konsumentów oraz Dr. Grabowskiego, który powoływał się na poziom cen mięsa w miastach okolicznych. W wyniku dłuższej dyskusji ustalono nowy cennik na mięso i jego przetwory.

Według tego cennika wyznaczone zo-

stały ceny maksymalne o 7 do 9% niższe od dotychczas obowiązujących. W szczególności staniały: wieprzowina bez dokładki o 40 gr. na 1 kl. schab i baleron o 40 gr. na 1 klg., wyroby wieprzowe o 20 gr. na 1 kl. wieprzowina z dokładką 10 gr. na 1 kg. wołowina normalna I gat. o 6 gr. na 1 kg. cielęcina normalna i koszerna o 20 gr. na 1 kl. również w detalu staniała wołowina normalna o 10 gr. na 1 klg. inne gatunki mięsa wołowego również o 10 gr. na 1 klg. cielęcina normalna o 23 gr. na 1 klg., cielęcina koszerna o 24 gr. na 1 klg.

W zakończeniu obrad Komisji ze strony obecnych przedstawicieli konsumentów, podniesiono, iż niektórzy przedstawiciele kooperatyw nie przychodzą wcale na posiedzenia Sekcji Mięskiej, co powinno wywołać odpowiednią reakcję ze strony Magistratu. W związku z powyższym postanowiono skreślić z listy członków sekcji mięsnej p. Pióciennika, przedstawiciela Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych.

**Teatr i sztuka.****TEATR MIEJSKI****Jubileusz „Kredowego koła“.**

Jutro, tj. w niedzielę, cieszące się istic rekordowym powodzeniem „Kredowe koło“ Klabunda obchodzić będzie już drugi na naszej scenie jubileusz, — grane będzie bowiem po raz 40-ty. Początek o godz. 4-ej. Ceny po-

Dzisiejsza premjera „Aby żyć“ w Teatrze Miejskim, obudziła żywą sensację wśród bywalców teatralnych, zarówno ze względu na głośność samej sztuki, granej z tak dużym powodzeniem na scenie Teatru Polskiego w Warszawie, jak i na osobę autora, który będąc przez lat parę dyrektorem Teatru Miejskiego w Łodzi, zdobył na naszym gruncie dużą popularność i sympatię.

Atrakcyjność premjery powiększa jeszcze ten fakt, że p. Kazimierz Wroczyński ławi już od wczoraj w Łodzi i dziś będzie obecny w teatrze.

**OTWARCIE SCENY ROBOTNICZEJ NA  
TERENIE ZAKŁ. SZAJBLEROWSKICH.**

Jutro o godz. 5 popołudniu nastąpi inauguracyjna prowizorycznie zbudowanego Teatru popularnego, przeznaczonego specjalnie dla pracowników fabryk Szajblera i Grohmana.

na. Na inauguracji zespół artystów Teatru Miejskiego pod reżyserją K. Tatarkiewiczem odegra komedię Michała Bałuckiego „Gruby ryby“.

**TEATR KAMERALNY**

Gra dziś wiecz. i jutro, oraz w przyszłym tygodniu jeszcze trzykrotnie (wtorek, środa, czwartek) świeżo wystawiony dramat poetki Stan. Przybyszewskiego „Śnieg“ w świetnej reżyserji Mieczysława Szpakiewicza i pięknych dekoracjach Konst. Mackiewicz z Karoliną Lubieńską.

**TEATR POPULARNY.**

Dziś w sobotę o godz. 4 popoł. dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych, od 40 gr. do 1 zł. „Pan Geldhab“ Al. hr. Fredry.

**TEATR POPULARNY w SALI GEYERA**

Dziś i jutro trzy przedstawienia „Wesołej pary“ operetki w 3-ach aktach uroszajonej tańcami. Bilety w kasie na miejscu.

**BETLEEM POLSKIE.**

Jutro w niedzielę o godz. 12 w południe w Teatrze Popularnym po raz ostatni „Betleem Polskie“ w wykonaniu Tow. Śpiew. im. Moniuszki. Ceny najniższe. Bilety w kasie teatru.

